

Maciej Janik

# Testament Jana Baptysty Cellariego z 1661 roku

## Wstęp

Wiadomo, iż po ustaniu własności książąt śląskich na zamku lublinieckim, budowała ta, wraz z przywiązanymi do niej dobrami, wielokrotnie zmieniała swoich posiadaczy. Spośród nich stosunkowo najdłużej – bo około 80 lat, należała w okresie nowożytnym do Cellarich. Dzieje tej pochodzącej z Włoch rodziny – najpierw obrotnych kupców, a później i eksponujących swoje szlachectwo właścicieli ziemskich, budzą ostatnio coraz żywsze zainteresowanie. W losach Cellarich znaleźć można ilustrację do dróg kariery i znaczenia mieszczaństwa krakowskiego przełomu XVI i XVII wieku. Wskazują owe losy na komplikacje dziejów polityczno-społecznych Śląska po wojnie 30-letniej oraz na znaczenie ziemi lublinieckiej jako pogranicza śląsko-polskiego w tym okresie czasu. Są wreszcie niesłychanie ważne dla zrozumienia związku rozwoju miasta Lublińca z kondycją gospodarczą i ambicjami posiadaczy stanowego państwa lublinieckiego.

Jednym z ciekawszych źródeł dotyczących rodziny Cellarich w lublinieckiej sekwencji jej historii jest testament Jana Baptysty Cellariego z 9 stycznia 1661 roku. Dokument ten, choć od dawna już budził zainteresowanie miłośników historii Lublińca, nigdy nie został wydany w całości<sup>1</sup>. Prezentowana publikacja usiłuje tę zaległość zrekompensować.

Cóż wiemy o autorze testamentu – człowieku, który rozumiejąc nieuchronność śmierci, postanowił zdecydować wobec bliźnich o pozostawianej przez siebie ziemskiej doczesności? On sam wspomina o sobie jako synu Ambrożego Cellariego, przy czym nie jest pewne, czy użyte w tekście dokumentu intrygujące określenie „rodzony Włoch” należy odnieść do ojca czy samego Jana Baptysty. Tomasz Ptak, autor *Kroniki miasta Lublińca* z 1925 roku, sugeruje tę drugą możliwość<sup>2</sup>. Daleka od doskonałości interpunkcja testamentu nie wyklucza jednak i pierwszej. Wiadomo, że Jan Baptysta Cellari był stryjecznym bratem Jana Pawła (zm. 1664) i Andrzeja (zm. 1669?) Cellarich. Jego wujem (bratem ojca) był Bartłomiej Cel-

<sup>1</sup> Testament wykorzystał W. Liszkowski w artykule, *Historia szpitala św. Krzyża w Lublińcu. Rozwój historyczny szpitala w rozumieniu średniowiecznym*, „Szkice Lublinieckie”, t. I, 1986. Dokument wspomina także J. Fikus: *Spacerem przez Lubliniec*, Lubliniec 1997, s. 89.

<sup>2</sup> *Kronika miasta Lublińca*. Zestawił i wypracował T. Ptak, nadsekretnarz Magistratu, Lubliniec 1925, maszynopis.

lari. Zarówno Jan Paweł, jak i Andrzej, należeli do pokolenia Cellarich bardzo już zadomowionych na ziemiach polskich. Wskazanie związków włoskich w przypadku Jana Baptysty budzi pewne wątpliwości, które niestety trudno wyjaśnić przy obecnym stanie badań.

Stryjeczni bracia autora naszego testamentu osiągnęli wybitną pozycję społeczną i majątkową. Jan Paweł, syn Pawła i Anny Pipanówny, zrealizował błyskotliwą karierę wojskową w służbie króla polskiego Jana Kazimierza, osiągając stopień generała. Dwukrotnie, w latach 1654 i 1656/1657, był komendantem twierdzy jasnogórskiej, uczestnikiem wielu chwalebnie odbytych kampanii wojennych prowadzonych przez wojska Rzeczypospolitej w latach 50. i 60. XVII wieku. Autorzy uznali go za jeden „z najszlachetniejszych okazów owego typu cudzoziemców, którzy, wróśli w przybraną ojczyznę, nie wahali się poświęcić całego życia na jej usługi”<sup>3</sup>. Brat Jana Pawła – Andrzej, daje z kolei początek śląskiej linii Cellarich, nabywając w 1645 roku państwo lublinieckie po uprzednim krachu politycznym władających tu Kochcickich. Cesarz Ferdynand III, sprzedając dobra lublinieckie, kierował się oczywiście motywami merkantylnymi, ale przecież oferta Cellariego była także korzystna ze względów polityczno-religijnych. Nowy nabywca o niekwestionowanym katolicyzmie, mający dobre kontakty z Rzeczypospolitą sprzyjającą w wojnie 30-letniej obozowi cesarskiemu i kontrreformacyjnemu, dawał cesarzowi austriackiemu rękojmię oparcia i pełnej restytucji katolicyzmu w peryferyjnej dla Wiednia, a sąsiadującej właśnie z Rzeczypospolitą, ziemi lublinieckiej. Przyznanie w 1652 roku Andrzejowi Cellariemu i jego rodzinie tytułu hrabiowskiego, a następnie potwierdzenie go w 1654 roku, wskazuje, że nowy dysponent państwa lublinieckiego spełniał pokładane w nim nadzieje.

Na bogatym tle spraw życiowych Pawła i Andrzeja Cellarich sylwetka ich brata stryjecznego Jana Baptysty rysuje się dość ubogo. Jego życie wydaje się naznaczone pewną podrzędnością wobec pozycji majątkowej i politycznej Andrzeja. Gdy ten rezydował w lublinieckim pałacu, a włości swoich nie był w stanie ogarnąć wzrokiem, to Jan Baptysta – bardzo możliwe, że z łaski krewniaka, dysponował jedynie folwarkiem w obrębie dóbr lublinieckich. Jego siedzibą był tzw. „Nowy Bud”, składający się z wymienionych w publikowanym testamencie: „izby, komnaty, sieni, piwnicy i spiżarni”. Obiekt ten znajdował się prawdopodobnie, jak sądzi Jan Fikus senior, w miejscu istniejącego dziś budynku przy ulicy Grunwaldzkiej 3 w Lublińcu<sup>4</sup>. Warunki bytowania Jana Baptysty nie były zapewne wypełnione luksusami, nie założył też – jak się wydaje – rodziny. Uznawszy, iż jego żywot dobiega kresu, szczególnymi względami postanowił obdarzyć własną gospodynię, niejaką Jagulę Pieczykównę (Jadwigę Pietrzykówną – przyp. M.J.). Jej przyznawał w nagrodę za to, że wiernie mu przez kilkanaście lat służyła, „cierpiąc (...) wielką pracę i trudności”, istotną część posiadanych przez siebie dóbr mate-

<sup>3</sup> M. Friedberg i T. Nowak, *Cellari Jan Paweł*, Polski Słownik Biograficzny, t. III, s. 225–226.

<sup>4</sup> J. Fikus, dz. cyt., s. 89.

rialnych. Pozostałą część, obejmującą m.in. „folwark, role własne i zastawne”, przyznał Cellari – jako swoim dziedzicom, ubogim z lublinieckiego szpitala Świętego Krzyża. Szpital ten, stanowiący właściwie przytułek dla ubogich, istniał już, jak przypuszcza jego historyk Władysław Liszkowski, od 1404 roku<sup>5</sup>. Dzięki dobroczynnemu aktowi Jana Baptisty Cellariego doznawał teraz istotnego wsparcia, a kto wie czy nie podnosił się ze stanu upadłości. Okres wojny 30-letniej (1618–1648) przyniósł na Śląsku bowiem ogromne straty demograficzne i gospodarcze. Wprawdzie księstwo opolsko-raciborskie, w obrębie którego znajdowała się ziemia lubliniecka, pozostawało bardziej na uboczu wojny, ale mimo to jej skutki musiały odbić się i na okolicach Lublińca<sup>6</sup>. Straszne żniwo zbierały epidemie i pożary. Gdy w roku 1607 jedna z takich zaraz nawiedziła miasto, wówczas pochłonęła 735 ofiar (3/4 ludności Lublińca)<sup>7</sup>. Następne epidemie pojawiły się już w okresie wojny 30-letniej, przywleczone na Śląsk przez walczące tu wojska cesarskie i ich przeciwników. Dżuma, która na Śląsku pojawiła się w 1631 roku, w jednym tylko 1633 roku pozbawiła życia około 10% populacji tej ziemi<sup>8</sup>. Jakby tego było mało, w 1650 roku Lubliniec został nawiedzony przez wielki pożar, który strawił drewnianą zabudowę miasta niemal doszczętnie, pozostawiając w całości jedynie trzy domy<sup>9</sup>.

Druga połowa XVII wieku jest po tych klęskach czasem mozolnej odbudowy i Lublińca, i związanej z nim ziemi, i całego Śląska. W odbudowę tę dobrze wpisywały się fundacje dobroczynne, także takie jak ta, która swój początek znalazła w testamencie Jana Baptisty Cellariego. Dodajmy jeszcze, iż on sam zdawał się nawiązywać do pewnej tradycji dobroczynności, utrzymującej się pośród śląskich Cellarich, a sprowokowanej względami ówczesnej religijności i sytuacji politycznej. W 1648 roku, z woli właściciela państwa lublinieckiego Andrzeja Cellariego, wzniesiona została przy lublinieckiej farze św. Mikołaja kaplica pod wezwaniem Karola Boromeusza. Bardzo znamieną była to inicjatywa. Oto kaplica powstawała przy kościele, który w latach 1530–1628 znajdował się w rękach protestantów, patronem jej zaś stawał się kanonizowany w 1610 roku arcybiskup Mediolanu Karol Boromeusz – czołowa postać tzw. odnowy trydenckiej w kościele katolickim. Dla Cellarich, wywodzących się z Mediolanu, musiała być to postać szczególnie bliska. W miejscu restytuowanego katolicyzmu taki właśnie święty sygnalizował też katolicyzm walczący i kontrreformacyjny. W kilka lat po funda-

<sup>5</sup> W. Liszkowski, dz. cyt.

<sup>6</sup> O skutkach gospodarczo-demograficznych wojny 30-letniej na Śląsku pisze T. Jaworski, *Migracje ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w okresie i w wyniku wojny 30-letniej*, [w:] *Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) na ziemiach nadodrzańskich*, pod. red. K. Bartkiewicza, Zielona Góra 1993, s. 133–156; tegoż: *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.*, Zielona Góra 1998, s. 36–41.

<sup>7</sup> *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, pod. red. J. Jarosa, Katowice 1972, s. 74.

<sup>8</sup> T. Jaworski, dz. cyt., s. 41.

<sup>9</sup> *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu...*, s. 74.

cji kaplicy – w 1653 roku, Andrzej Cellari zrealizował w Lublińcu jeszcze jedną fundację religijną. Był to drewniany kościół św. Anny, który zlokalizowano poza murami miasta, w kierunku południowo-zachodnim.

Istotnym uzupełnieniem tych przedsięwzięć była, uruchomiona publikowanym testamentem, fundacja Jana Baptysty Cellariego. On, który czynami i znaczeniem nie prześcignął swoich krewniaków, przynajmniej darowizną dla najbardziej potrzebujących, chciał się dobrze zapisać w pamięci potomnych. Wołą Jana Baptysty było także pochowanie jego doczesnych szczątków w kościele Świętego Krzyża. Decyzja taka zastanawia i prowokuje do przypuszczenia o jej ekspiacyjnym charakterze. Oto bowiem przedstawiciel rodziny władającej ziemią lubliniecką nie chce spocząć w godnej i stosownej do jego pozycji społecznej kaplicy św. Karola Boromeusza w kościele Świętego Mikołaja. Kaplicy ufundowanej przez jego krewniaka. Widzi zaś swój grób w zaniedbanym wówczas i zniszczonym kościele Świętego Krzyża<sup>10</sup>. Czy na istniejącym tam cmentarzu przykościelnym, gdzie grzebano biedaków z lublinieckiego szpitala, czy w obrębie kościoła? Tego nie wiemy. Księgi pogrzebów parafii Świętego Mikołaja, prowadzone od 1683 roku, nie wymieniają oczywiście Jana Baptysty. Wiadomo też, że prawdopodobnie nie spoczął on w kaplicy Cellarich<sup>11</sup>. Czy wykonawcy testamentu spełnili zatem życzenie jego autora? Jeśli tak, to jego szczątki kryłaby dziś ziemia związana bezpośrednio z kościołem Świętego Krzyża.

Treść ostatniej woli Jana Baptysty Cellariego znana jest nam z odpisu wykonanego w lublinieckim urzędzie burmistrzowskim 28 września 1674 roku. Odpis ten szczęśliwie zachował się w archiwum archidiecezjalnym we Wrocławiu pod sygnaturą II b. 96 (strona 121–130). Pismo testamentu jest dość czytelne, charakterystyczne dla regularnej, kancelaryjnej kursywy barokowej. Język nie odbiega daleko od polszczyzny połowy XVII wieku z jej zamięłowaniem do wtrętów łacińskich. Specyficzne dla kręgu kulturowego autora są natomiast czechizmy, które zaznaczamy i objaśniamy w przypisach językowych.

Pragnąc jak najszerzej uprzystępnąć tekst testamentu, postanowiliśmy poddać go zabiegom modernizacyjnym precyzowanym przez instrukcje wydawniczą dla źródeł nowożytnych<sup>12</sup>. Zgodnie z jej zaleceniami staraliśmy się jednak oddać właściwości języka i wymowy stosowanej w czasach Jana Baptysty Cellariego, z uwzględnieniem jego specyfiki regionalnej. Zachowano oczywiście częste w przebiegu tekstu wtręty łacińskie i nieco rzadsze czechizmy. Pisownię dużych liter i interpunkcję także modernizujemy. Łacińskie nazwy miesięcy pisane dużą literą, oddajemy małą. Charakterystyczne dla tekstu powtórzenia zwrotów grzesznościowych typu: *Ich Mość Panu Panu Graffowi...*, sprowadzamy do formy poje-

<sup>10</sup> Tamże, s. 89.

<sup>11</sup> Zob. J. Fikus, *Siedem wieków fary w Lublińcu. Kościół św. Mikołaja od XIV do XX w.*, Lubliniec 1998, s. 121.

<sup>12</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do poł. XIX w.*, Wrocław 1953.

dynczej. Litery nieobecne w wyrazach tekstu w wyniku błędu lub zastosowanego skrótu językowego, umieszczamy w wydaniu w nawiasach kwadratowych. Właściwości języka *Testamentu* komentujemy w przypisach językowych.

**Ekstrakt<sup>a</sup> z testamentu nieboszczyka pana Jana Baptysty Celarego<sup>1</sup>, fundatora i dobrodzieja szpitala<sup>b</sup> (sub titulo Sanctae Crucis)<sup>b 2</sup>, z prawego a sprawiedliwego oryginału wypisany, szpitalnym narządzonym<sup>3</sup> do tegoż szpitala i dóbr szpitalnych, z urzędu bormistrzowskiego<sup>4</sup> wydany, <sup>c</sup>ut sequitur<sup>c</sup>.**

W Imię Boga Ojca, i Syna, i Ducha Ś[więtego] Amen.  
Anno Domini 1661 <sup>d</sup>die 9 januarii<sup>d</sup>, pod Lublencem<sup>5</sup>.

Ja Jan Baptysta Celary, <sup>e</sup>filiius quondam<sup>e</sup> Ambrożego Celary<sup>6</sup> rodzony Włoch<sup>7</sup>, będąc z Łaski Bożej zdrów na ciele, i na rozumie, <sup>f</sup>pod dobrem uważeniu<sup>f</sup>, gdyż <sup>g</sup>statutum est omnibus hominibus semel mori<sup>g</sup>, a tak, jako jest pewna śmierć, tak też niepewna jest godzina. Dostatecznie umyśliłem, jako i <sup>h</sup>de praesenti<sup>h</sup> umyślałem testament mój <sup>i</sup>sub ultimam voluntatem<sup>i</sup> uczeni tak, jako niżej naśladuje<sup>i</sup>.

Naprzód Duszę moję oddawam Panu Bogu memu wszechmogącemu, aby mię raczył przyjąć nie dla mojej zasługi, ale dla jego wielkiego miłosierdzia do wiecznej chwały między wybrane swoje do nieba. Amen.

<sup>a</sup> wyciąg <sup>b-b</sup>pod wezwaniem Świętego Krzyża <sup>c-c</sup>jak następuje <sup>d-d</sup>dnia 9 stycznia <sup>e-e</sup>niegdyś syn <sup>f-f</sup>przy dobrej uwadze, przy pełnej świadomości <sup>g-g</sup>ustanowiona jest wszystkim ludziom jedna tylko śmierć <sup>h-h</sup>obecnie, od dziś <sup>i-i</sup>pod ostatnią wolą <sup>i</sup>następuje, z j. czeskiego: nasledovat – następować postępować, naśladować

- <sup>1</sup> Jan Baptysta Cellari, syn Ambrożego, zob. wstęp do wydania testamentu. W tekście testamentu zachowano oryginalną pisownię nazwiska.
- <sup>2</sup> Nazwa fundowanego szpitala nawiązywała jednoznacznie do wezwania kościoła, który z nim sąsiedował i był organicznie związany.
- <sup>3</sup> „Szpitalnym narządzonym”, a zatem pensjonariuszom szpitala, którzy dla potwierdzenia swych praw majątkowych wynikających z fundacji Cellariego, pragnęli mieć odpis jego testamentu.
- <sup>4</sup> Chodzi oczywiście o urząd burmistrzowski miasta Lublińca.
- <sup>5</sup> Wskazany fragment tekstu, ale i część końcowa testamentu wskazują, że testament sporządzony był na folwarku Jana Baptysty Cellariego, w jego siedzibie zwanej potocznie Nowym Budem. J. Fikus lokalizuje ów Nowy Bud w miejscu dzisiejszego budynku przy ul. Grunwaldzkiej 3. Dziś jest to centrum miasta, w drugiej połowie XVII w. Lubliniec ograniczał się jednak do niewielkiej powierzchni zamkniętej w obrębie dzisiejszych ulic Damrota, Kilińskiego, Mickiewicza. Poza wałami okalającymi miasto znajdował się kościół św. Krzyża, ufundowany w 1653 r. przez Andrzeja Cellariego kościół św. Anny oraz zamek, który wedle ówczesnych wyobrażeń przestrzennych, znajdował się także „pod Lublińcem”, i to w znacznej odległości od rynku. Zob. J. Fikus, *Spacerem przez Lubliniec*, Lubliniec 1997, s. 89.
- <sup>6</sup> Ambrożego Cellari, ojciec Jana Baptysty autora testamentu, skądinąd nieznany.
- <sup>7</sup> Rodzina Celarich pochodziła z Mediolanu. Bracia Paweł i Andrzej Cellari, przynależący do patrycjatu miasta Krakowa, byli synami kupca mediolańskiego Jana. Obaj po raz pierwszy występują w Krakowie w 1568 r. Paweł przyjął jednak krakowskie prawo miejskie w 1571 r., Andrzej zaś w 1579 r. Piękny nagrobek obu braci, otwarcie zresztą eksponujących swoje mediolańskie pochodzenie („Patria Mediolanensis” – tak czytamy na nagrobku Andrzeja), znajduje się przy wejściu do prezbiterium kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie. Zob.: *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. VIII, z. 2. *Bazylika Mariacka w Krakowie*. Wydał, wstępem i komentarzem opatrzył Z. Plech, Kraków 1988, s. 129–131. Zob. także Polski Słownik Biograficzny, t. III, s. 224–226.

Ciało moje do ziemi aby było schowane, jako najpokorniej bydź może, w kościele <sup>k</sup>-Titulatae Sanctae Crucis<sup>k</sup> pod Lublencem<sup>8</sup> do grobu, który myślę zbudować, a jeśli się to nie stało, tedy erbowie<sup>l</sup> moi będą powinni takowy grób, co by się tylko ciało moje zmieściło, dać zbudować, a tam mie dać schować. Za duszę moją powinni ciż erbowie<sup>l</sup> moi część przy pogrzebie, część po pogrzebie w cztery niedziele trzydzieści mszy raz tylko dać odprawić, a na potem wiecznemi czasy w ten dzień, w który mnie Pan Bóg mój z tego świata powołać raczy, na każdy rok mszą jedną dać odprawić w tymże kościele, tam kady ciało moje będzie leżało, a ci erbowie<sup>l</sup> przy takowym nabożeństwie bydź, i za duszę moją Pana Boga prosić. I czeladź moja, lub długi moje, jeśli się naszły po śmierci mojej, których na ten czas żadnych nie mam, aby doczela<sup>m</sup> były zapłaczeni<sup>n</sup>, pilno proszę.

Jagula Pieczykowna rzeczona<sup>o</sup> Gnielczonka<sup>9</sup>, gospodyni moja, która przy mnie kielkanaście lat cnotliwie i wiernie zostawa, trwając, i cierpiąc z mną wielką pracę, i trudności, tedy za słuszną nagrodę jej, tak, jako naśladuje, będą powinni erbowie<sup>l</sup> moi to uczeni, iż naprzód oddawam jej we folwarku moim pod Lublencem to mieszkanie, w którym ja teraz <sup>p</sup>-de praesenti<sup>p</sup> mieszkam, co go zowią Nowy Bud<sup>10</sup>, to jest izba, komnata, sień, piwnica, spiżarnia aż do wierchu dachu, i tu ta fateczka<sup>q</sup>, kady bywa i stawa moja kolassa<sup>r</sup>, jak też i ten chliw, co teraz stawają woły, aż do wierchu dachu.

Jak też i sad mój, tak jako jest oparkaniony, jak też i pół stodoły rzeconej Lupińska<sup>11</sup>, która strona się jej będzie podobała, i ona zawsze do tej stodoły klucz mieć ma, kiedy w niej co będzie miała.

Będzie też prawo miała używać studnie, i watona<sup>s</sup> na drwa pod budem.

<sup>k-k</sup>pod wezwaniem Świętego Krzyża <sup>l</sup>potomkowie <sup>m</sup>w całości, czechizm <sup>n</sup>zapłacone, prawdopodobnie czechizm: od zaplatit – zapłacić <sup>o</sup>wspomniana, por. czeskie Yeený – zwany, wspomniany <sup>p-p</sup>obecnie <sup>q</sup>po czesku fatka to drobnostka, chyba, że chodzi o chatkę <sup>r</sup>powóz <sup>s</sup>wyraz o znaczeniu nieustalonym

<sup>8</sup> Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, według danych literatury przedmiotu powstał w 1505 r. z fundacji księcia opolskiego Jana II Dobrego, na miejscu istniejącej tu wcześniej kaplicy związanej z początkami lublinieckiego grodu. Kościół znajdował się poza obszarem właściwego miasta, za bramą tarnogórską, sąsiedował ze zlokalizowanym nieopodal przytułkiem dla ubogich. Przytułki takie zwano niegdyś szpitalami, a towarzyszące im kościoły – szpitalnymi. Wiadomo, iż w latach zbliżonych do powstania testamentu (1679–1687), kościół był budowlą drewnianą, posiadał drewnianą zakrystię, wieżyczkę z jednym dzwonem i drewnianą kostnicę. Wydane przez J. Jungnitza protokoły wizytacji kościoła z wymienionego okresu, wskazują na jego zaniedbanie i zniszczenie. J. Fikus, *Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego. Dzieje dawne i najnowsze*, Lubliniec 1997, s. 15–16.

<sup>9</sup> Jadwiga Pieczykowna (Pieczykówna lub Pietrzykówna) zwana Gnielczonką, skądinąd nieznaną. Analiza Księgi Zmarłych kościoła św. Mikołaja (Liber Defunctorum) za lata 1685–1767, nie ujawniła osoby o tym imieniu i nazwisku. To najstarsza księga znajdująca się w archiwum parafialnym.

<sup>10</sup> Zob. przypis 5.

<sup>11</sup> Stodoła Lupińska, budynek w obrębie folwarku Jana Baptisty Cellariego. Nazwa sygnalizująca być może jej właściciela (właścicielkę). Księga Zmarłych kościoła św. Mikołaja notuje np. Annę Lupina, która umiera w szpitalu lublinieckim w styczniu 1687 r. Liber Defunctorum. 1685–1767, rok 1687, styczeń, poz. 1.

Tyż jej zostawuję na moim łanie <sup>t</sup>za płoty<sup>t</sup> to jest: na trzecim stajaniu aż do przycniej<sup>u</sup> drogi, połowicę takowego trzeciego stajenia rolę wdłuż z tej strony co patrzy ku Jawornicy<sup>12</sup>, a dla znaku lepszego da Pan Bóg, naznakuję dwiema kamieniami, która wyż<sup>v</sup> mianowana część statku<sup>w</sup> mego, jak na wierchu podzielony, ma używacz ta gospodyni moja, tak długo pokąd żywa ona sama będzie, a nic więcej, a po śmierci jej znowu do erbow<sup>l</sup> moich to wszystko wrócić się ma.

Oddawam też i zostawuję teźże wyż pomienionej gospodyniej mojej wszystkie mobilia<sup>x</sup>, i sprzęty domowe, a mianowicie: wszystkie<sup>y</sup> cenę, miedź, mosiądz, żelaza<sup>y</sup>, wszystkie pościel moję, namiot żółty, kilim jeden czerwony, wszystkie szaty moje futrowane i nie futrowane<sup>z</sup>, wszystkie białe chusty, tyż i puzdro<sup>aa</sup> małe, i wielkie łoże, stoły, stołki, ławkę, szafę, szafeczki, skrzynię, <sup>ab</sup>-in suma wszystkie mobilia<sup>-ab</sup>, krom<sup>ac</sup> gospodarstwa polnego, co erbum<sup>l</sup> moim zostawuję, które rzeczy onej będą wiecznymi czasy należeć, ani po śmierci jej nie będą powinni jej erbowie<sup>l</sup> to wrócić, ani zostawić erbum<sup>l</sup> moim, tylko tę szafę wielką, co w izbie jest, stół jeden i stołki, jeśli będą <sup>ad</sup>-in rerum natura<sup>-ad</sup> na ten czas, kiedy ona umrze.

Tyż oddawam tej gospodinię moję, za jej własne parę wołów, dwie krowie, jedną jałowkę, dwie świnię, aby takowy dobytek ona sama wybrała, co się jej będzie podobało.

Tyż jej daję kop trzy żyta, kopę jedną pszenice, kop dwie owsa, kopę jedną jęczmienia, kopę jedną grochu, kopę jedną tatarski<sup>13</sup>, pół wiertela<sup>14</sup> siemienia lniatego, a to tylko raz, a więcej nic.

Jeśli na ten czas będzie zboże w stodole, zaraz jej odliczyć, a jeśli będzie w polu, tedy zaraz skoro sprzątną z pola onejże oddać, płótna, przędze, lub przędziwo, jak też i wszystkie umaste<sup>ae</sup>, co na ten czas będzie. Tedy trzecia część ma zostawać tej gospodinię, a dwie części erbum<sup>l</sup> moim, jednak erbowie<sup>l</sup> moi mają przestać<sup>af</sup> na słowach teźże gospodinię, i wierzyć co ona będzie pokazała i mówiła.

Oddawam teźże gospodinię moję parę łyżek srybrnych, te nowe urobione i jedną czarękę srybrną za jej własne.

<sup>t</sup>trudno powiedzieć, czy chodzi tutaj o łan „za płotem”, czy też o określenie posiadające charakter nazwy terenowej: Zapłoty <sup>u</sup>prawdopodobnie czechizm od pŕičny poprzeczny <sup>v</sup>wyżej, prawd. czechizm: výš wyżej <sup>w</sup>gospodarstwo, dobytek, własność <sup>z</sup>ruchomości <sup>y</sup>czyli naczynia i wyroby cynowe, miedziane, mosiężne i żelazne <sup>aa</sup>podszyte <sup>ab</sup>pudełko <sup>ab</sup>-<sup>ab</sup>w sumie wszystkie ruchomości <sup>ac</sup>oprócz <sup>ad</sup>-<sup>ad</sup>w stanie użyteczności <sup>ae</sup>czyli tłuszcz, czeskie umastit – utłuścić, usmarować <sup>af</sup>poprzestać

<sup>12</sup> Jawornica, wieś pod Lublińcem przy drodze z Lublińca do Kochanowic i dalej do Częstochowy.

<sup>13</sup> Tatarska, tak nazywano grykę. W niektórych okolicach Polski także i dziś na kaszę gryczaną mówi się tatarska lub kasza tatarszana.

<sup>14</sup> Wiertel, miara objętości stanowiąca część korca (ćwierć). Wiertel miary koziegłowskiej, popularnej w tej części Śląska, zawierał około 67 litrów, cały zaś korzec około 268 litrów. Miarą tą posługiwali się np. mieszczanie woźnicy na przestrzeni od XVI do XVIII w. Zob.: *Protokolarz miasta Woźnik*, oprac. L. Musioł i S. Rospond, Wrocław 1972, s. 15.

Za ostatnią contentacją<sup>ag</sup> tejez gospodniej mojej, oddawam<sup>ah</sup>-semel pro semper<sup>ah</sup> sto śląs[kich] tholarów<sup>15</sup>, które pieniądze prosiłem jej mości pani<sup>ai</sup> Anny Rauthenowej rodzonej Wiltzkówny<sup>16</sup>, swobodny pani na Koszencinie<sup>17</sup>, aby z moich pieniędzy, co ona ma pod swoją mocą w Koszencinie, takowe sto th[olarów] wydała po śmierci mojej tejez gospodniej, a ostatek będą należec erbum<sup>l</sup> moim, jeśli będzie co na ten czas, z czego nie będzie jej mość powinna żadnego rachunku czenić, tylko erbowie<sup>l</sup> moi na jej wierze przestać.

Rzeczy tejez gospodniej mojej, co jej własne są, które w domu moim, lub w Koszencinie w schowaniu ma, żaden z erbów<sup>l</sup> moich nie ma się upominać, ani pretendować<sup>aj</sup>, ani turbować<sup>ak</sup>, ale zadości tej woli mojej ostatniej uczenić, a nie inaczej.

Miałaliby jednak często pomieniona gospodni moja wolą po śmierci mojej stan swój zmienić, a w stan małżeński<sup>al</sup> wstąpić, nie będzie miała tej władze bez woli niżej mianowanych, Ich Mosciów Panów opiekunów temu testamentowi memu naznaczonych, za których uznaniem i pozwoleniem, jeśli będzie mieszczanin, a człowiek<sup>am</sup>-bonae fama<sup>am</sup>, wolno jej będzie zamaż pójść. Wszakże jeślily też, ob<sup>an</sup> z własnego pozwolenia Ich Mosciów Panów opiekunów, sama vimą<sup>ao</sup> swoją swowolnie wydała się, tedy pobrawszy sobie wprzód tu mianowane a onej oddane wszystkie ruchome rzeczy i co jej własnego jest, domostwa i gruntu erbom<sup>l</sup> moim i chnet<sup>ap</sup> ustąpić i oddać powinna będzie.

Kościółowi lublińskiemu<sup>18</sup> oddawa[m] te dwa moje kilimy długie na listwach, co je zowią perskie, te jezeli będą in rerum natura. Ich Mość Panu<sup>ai</sup> Graffowi Janowi Pawłowi Celaremu<sup>19</sup>, generał majorowi króla Je[g]o M[os]ci polskiego a swedzkiego<sup>20</sup> stryjecznemu bratu memu, oddawam tę strzelbę, co po mojej śmierci zostanie.

<sup>ag</sup> zadoścuczynieniem<sup>ah-ab</sup> raz na zawsze<sup>ai</sup> rzeczownik w or. zdwojony<sup>aj</sup> ubiegać się<sup>ak</sup> martwić się, podejmować starania<sup>al</sup> oczywisty czechizm, małżeński to po czesku małżeński<sup>am-am</sup> dobrej sławy<sup>an</sup> czy to<sup>ao</sup> być może winą, a wtedy byłaby to pomyłka oryginału. Możliwe jest także rozumienie: mocą, siłą, z łac. vis, vim – siła<sup>ap</sup> wnet, wkrótce, por. czeskie hned – zaraz, natychmiast

<sup>15</sup> Talar śląski zawierał 36 groszy zwykłych, czyli 24 grosze czeskie. Funkcjonowały również talary cesarskie i polskie. Talar cesarski zawierał 45 groszy zwykłych lub 30 groszy srebrnych czeskich. Zob. Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 149–152.

<sup>16</sup> Anna Rauthen, z domu Wiltzek (Wilczek), żona Mikołaja Filipa von Rauthen, właściciela dóbr koszęcińskich w latach 1647–1693. Miała z nim 5 córek. J. Pilnaček, *Rody stareho Slezska*, k vydani pripravil K. Müller, Brno 1991, t. III, s. 970. Zob. także J. Myrcik, *Koszęcín i okolice*, Tarnowskie Góry 1994, s. 12.

<sup>17</sup> Koszęcin, miejscowość w pobliżu Lublińca.

<sup>18</sup> Prawdopodobnie chodzi tutaj o kościół lubliniecki św. Mikołaja. Forma przymiotnikowa typu *lubliński, lublińskiemu* jest dosyć popularna w XVI i XVII w. Z jednej strony nawiązuje ona do dawnej nazwy Lublińca – Lublin, z drugiej zaś koresponduje z czeskimi wpływami językowymi, które budowały formy typu: *oleskieho, lublynskieho* (oleskiego, lublińskiego). Echem tych określeń jest jeszcze literacki pseudonim Konstantego Damrota: Czesław Lubiński.

<sup>19</sup> Jan Paweł Cellari, zob. wstęp. Syn Pawła Cellariego i Anny Pipanówny, generał polski, zm. 1664 r., m.in. komendant twierdzy jasnogórskiej w roku 1654 i 1657. Obszerny jego biogram opracowali M. Friedberg i T. Nowak w: PSB, dz. cyt., s. 225–226.

<sup>20</sup> Chodzi o Jana Kazimierza Wazę, króla polskiego w latach 1648–1668. Jan Kazimierz, podobnie jak jego brat, a poprzednik na tronie polskim Władysław IV, podtrzymał pretensje do korony szwedzkiej po ojcu Zygmuncie III Wazie, zdetronizowanym przez sejm szwedzki w 1598 r.



Jego Mości Panu<sup>ai</sup> Graffowi Andrzejowi Cellariemu<sup>21</sup>, stryjecznemu Bratu memu, oddawam pierścionek mój, co jest herb mój wyrysowany.

A upatrując własną linią moję przychodziłoby po mnie erbować<sup>aq</sup> Pani Annie Cellarej<sup>22</sup>, córce nieboszczyka Pana Bartłomieja Celerego<sup>23</sup>, własnego brata niebos[zczyka] Pana ojca mego, tak jako stryjecznej siostrze mojej, jednak gdyż takowa substantia<sup>ar</sup> moja, nie jest ojczyzną, ale aquisitae<sup>as</sup>, będąc moją ojczyzną, za przyczyną nieb[oszczyka] Pana Graffa Andrzeia Celarego consistowaną<sup>at</sup>, tedy ile też lub sama, lub erbowie<sup>l</sup> jej, upominaliby się pozostałości mojej, erbom<sup>l</sup> moim na ten czas za wszytkę pretensją powinni będą jeden dukat<sup>24</sup> <sup>ah-</sup>semel pro semper<sup>ah</sup> oddać. A że erbowie<sup>l</sup> moi własni, dawno już z dobrą konsyderacją<sup>au</sup> uważoną i fundowaną, i <sup>h-</sup>de praesenti<sup>h</sup> potwierdzoną, uczenie szpital lublenski, aby się potem zwał i mianował <sup>av-</sup>titulem Hospitale Sanctae Crucis<sup>av</sup>, to uczenie zadość powinni ostatniej woli mojej na wierzchu pisanej, a nie inaczej.

Tedy wszytkę substancją<sup>ar</sup> moję, mianowicie folwark, role, własne i zastawne, łąkę w zastawie w sadowskim gruncie, złoto, srebro, pieniądze, konie, dobytek, zboże, sprzęty do gospodarstwa, długi, co mnie sprawiedliwie należą, i cokolwiek wymyślonym sposobem może się zażywać, a co by moje własne było, to wszytko oddawam, i zostawuję, jako moim własnym erbom<sup>l</sup>, z której substancji<sup>ar</sup> mojej, mają, a powinni będą między innemi ubogimi, co w tym szpitalu chowani będą, zawsze dwa ubogie rodziców z tych wszytkich, które teraz <sup>h-</sup>de praesenti<sup>h</sup> do państwa lublenskiego<sup>25</sup> należą, chować takowe wola moja jest.

<sup>aq</sup> dziedziczyć <sup>ar</sup>posiadłość <sup>as</sup>sprawiedliwie <sup>at</sup>zatwierdzona <sup>au</sup>rozważą <sup>av-av</sup>nazwą Szpitala Świętego Krzyża

<sup>21</sup> Andrzej Cellari, syn Andrzeja, a wnuk Pawła Cellariego, kupca krakowskiego pochodzącego z Włoch. Reprezentował trzecie już pokolenie Cellarich osiadłych w Polsce, w roku 1645 nabył dobra lublinieckie skonfiskowane w 1629 r. Kochcickim za udział w rebelii antyhabsburskiej, fundator wzniesionej w 1648 r. kaplicy pod wezwaniem św. Karola Boromeusza przy kościele św. Mikołaja w Lublińcu, a także kościoła św. Anny wybudowanego w 1653 r. Andrzej Cellari, wraz z rodziną, otrzymał nadany mu przez cesarza austriackiego, tytuł hrabiowski potwierdzony w 1654 r. Zob. U. Zgorzelska, *Dzieje zamku lublinieckiego*, „Szkice Lublinieckie”, t. III, 1992, s. 11. Tu również literatura dotycząca Andrzeja Cellariego. O jego lublinieckich fundacjach pisze J. Fikus, *Krótką historią kościółka św. Anny w Lublińcu*, Lubliniec 1992; tenże, *Siedem wieków fary w Lublińcu*, Lubliniec 1998.

<sup>22</sup> Anna Cellari, córka Bartłomieja Cellariego, skądinąd nieznana.

<sup>23</sup> Bartłomiej Cellari, brat Ambrożego Cellariego, ojca wystawcy prezentowanego testamentu, skądinąd nieznany.

<sup>24</sup> Dukat, złota moneta bita w wielu krajach.

<sup>25</sup> W 1587 r. dobra lublinieckie nabyte zostały przez Jana Kochcickiego otrzymując status prawny państwa stanowego niższego rzędu, stanowiącego specyficzną formę własności feudalnej. Nie należy jej mylić z pozycją tzw. wolnego państwa stanowego, zwanego większym, posiadającego znacznie wyższy status w strukturze władzy na habsburskim Śląsku. Zob. na ten temat K. Orzechowski: Terytorialne podziały w przeszłości Śląska. Podziały czasów jagiellońskich i habsburskich. „*Kwartalnik Opolski*”, t. XVIII, 1972, nr 1, s. 8–9; M. Ptak, *Pozycja publiczno-prawna wolnych panów stanowych na Śląsku*. *Acta Universitatis Wratislaviensis*. Prawo CCXXII, 1993, nr 1477, s. 79–114. Państwo lublinieckie obejmowało w chwili powstania oprócz Lublińca także Koszęcin, Boronów, Lubecko, Lisów, Glinicę, Steblów, Droniowice. U. Zgorzelska, dz. cyt., s. 9. Sądzić należy, iż w XVII wieku tak określony skład terytorialny znacznie się zmniejszył. Boronów z okolicą w I poł. XVII w. należał już do Dzierżanowskich, Koszęcin po 1640 r. do Ferdynanda von Blacha, a później do Mikołaja Filipa von Rauthen (1647–1693). Zob.: J. Myrcik, dz. cyt., s. 12.

A jeżeliby (:czego Panie Boże uchowej, i czego się nie spodziewam:) szpital lublenski, jako to erbowie<sup>l</sup> moi za dosyć nie uczenieli, <sup>aw</sup>-de puncto in punctum iako zwierchu<sup>aw</sup> pisano i ostatnia wola moja jest, tedy takową moję substancją<sup>ar</sup> i erbowanie<sup>l</sup> oddawam i zostawuję szpitalowi koszenckiemu<sup>ax</sup> 26, co teraz <sup>h</sup>-de praesenti<sup>h</sup> Jego Mości Pan<sup>ai</sup> Mikołaj Filip, swobodny pan z Rauthen a na Koszencinie zbudować dał, aby oni erboma<sup>l</sup> mojemi byli, a za dosyć woli mojej ostatniej czynieli, a nie inaczej.

Dla strzymania<sup>ay</sup> tedy i dosy[ć] uczenia tego wszystkiego, naznaczyłem temu testamentowi za opiekuny wysoce urodzonego Pana<sup>ai</sup> Mikołaja Filipa Swobodnego Pana z Rauthynu<sup>27</sup>, dziedzicznego pana państwa koszenckiego<sup>az</sup> 28, a urodzonego Pana Aleksandra Tracha<sup>29</sup> z Brzezia<sup>30</sup> na Cielczu<sup>31</sup>, wielce i dla miłosierdzia Bożego prosząc, aby to na się przyjąwszy tym testamentem moim aż do wykonania wyżej mianowanych punktów opiek[ow]ac z nie chcieli. Sławnego Urzędu Ziemskiego tyż Ks[ię]stwa Opol[skiego] a Raciborskiego<sup>32</sup> uniżenie proszę, aby nad tym testamentem moim rękę mocną trzymać raczył. Wszakże jeżeliby mi Pan Bóg jeszcze zdrowia użyczył, a dalej na tym świecie chować raczył, zostawuję sobie tę upełną moc a władzę, że takowy testament mój wolno mi będzie kiedykolwiek nazad od[z]yskać i odebrać, ten zmienić, onego poprawić, i z tem jak mi się podobać będzie, uczenieć.

Czemu na świadomie, że temu tak jest, a nie inaczej, i że to ostatnia wola moja jest, dla lepszej wiary dania ręką własną podpisałem się, i pieczęć moję przirodzoną<sup>ba</sup> tu przycisnąłem. Stało się na folwarku moim pod miastem Lublencem<sup>bb</sup> die et anno ut supra<sup>bb bc</sup>.

L. S.<sup>bc</sup> Joannes Baptysta Celary.

A że temu tak jest a nie inaczej, <sup>bd</sup>-verbo ad verbum<sup>bd</sup> z prawdziwego oryginału wypisany, bydlowie<sup>bc</sup> a pilnie kollacjonirawwszy<sup>bf</sup>, zeznaje<sup>bg</sup> to nasza przyciśniona miejska pieczęć. <sup>bh</sup>-Datum in Curia Civitatis Lublinietz die 25. septembr.<sup>bh</sup> 1674. roku.

<sup>bb</sup>-L. S.<sup>bb</sup> Bormistrz a Radda Miasta Lublencza.

<sup>aw-aw</sup> punkt po punkcie jak wyżej <sup>ax</sup>koszencińskiemu <sup>ay</sup>utrzymania, dotrzymania <sup>az</sup>koszencińskiego <sup>ba</sup>czyli rodową <sup>bb-bb</sup>dnia i roku jak wyżej <sup>bc-bc</sup>locus sigilli – miejsce pieczęci <sup>bd-bd</sup>słowo w słowo <sup>be</sup>oczywisty czechizm: bedlivy – baczny, staranny, pieczołowity, skrupulatny <sup>bf</sup>zebrawszy, porównawszy <sup>bg</sup>poświadczają <sup>bh-bh</sup>datowane w Radzie Miasta Lublińca dnia 25 września

<sup>26</sup> Z testamentu wynika zatem, że także w Koszencinie funkcjonował szpital zbudowany ok. 1661 r. przez Mikołaja Filipa von Rauthen.

<sup>27</sup> Mikołaj Filip von Rauthen (z Rauthen). Jego przodek, wywodzący się z szlachty fińskiej, przybył do Polski w otoczeniu Zygmunta III Wazy. Także Mikołaj Filip, wg. Pilnačka, służył Janowi Kazimierzowi – królowi polskiemu. Posłował m.in. w jego imieniu do Wiednia. Od 31.08.1647 r. był właścicielem dóbr koszencińskich, od 14.07.1657 r. zaliczono go do stanu swobodnych panów. Posiadał również Łomnicę – wieś w pobliżu Oleśna. Żonaty z Anną Zuzanną Wilczek. J. Pilnaček, dz. cyt., s. 970; J. Myrcik, dz. cyt., s. 12.

<sup>28</sup> Dobra koszencińskie, podobnie jak lublinieckie, posiadały status państwa stanowego niższego rzędu.

<sup>29</sup> Aleksander Trach, skądinąd nieznany. Przedstawiciel rodziny rozrodzonej na Śląsku, Morawach i w Polsce. J. Pilnaček, dz. cyt., t. IV, s. 1283. Por. J. Siebmacher's *grosses und allgemeines Wappenbuch*, t. II, Nürnberg 1899, s. 435.

<sup>30</sup> Brzezie, prawdopodobnie chodzi o wieś w pobliżu Raciborza, dziś część tego miasta.

<sup>31</sup> Cielec, być może jest to dzisiejszy przysiółek do Boronowa.

<sup>32</sup> Księstwo opolsko-raciborskie stanowiło element struktury administracyjno-terytorialnej habsburskiego Śląska, nawiązujący do dawnych podziałów tego obszaru. Od 1532 r., po wymarciu linii Piastów opolskich, miało ono status księstwa dziedzicznego, a zatem królewskiego. Podlegało więc bezpośrednio cesarzowi austriackiemu, który był jednocześnie królem Czech. Zob. K. Orzechowski, dz. cyt.